Nr. 40. Kraków, piątek 11 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 10 maja.

Obstrukcya.

Dr. Koerber wniósł trzy bardzo poważne projekty ustaw, które w normalnych czasach byłyby zdolne załagodzić spór czesko-niemiecki. Nie można o nich powiedzieć, że są bezwzględnie dobre lub bezwzględnie złe, ale przedstawiają one kompromis, nad którym się już da dyskutować. Młodoczesi jednak nie dają ze sobą gadać. Zacietrzewili się, a raczej udają, że się zacietrzewili. Być może, że gdyby projekt dra Koerbera był przyszedł wcześniej, zanim nastąpiło takie rozjątrzenie, spełniłby swe ugodowe zadanie. To jest właśnie nieszczęściem Austryi, że tu wszystko przychodzi zapóźno...

Jezuickie plewy.

Poznać go można odrazu, tego starego i ograniczonego cynika, „ojca“ Załęskiego. Od czasu do czasu wydaje broszury, w których zabija socyalizm. Szczególnie zaś nie daje mu spać „Latarnia“. Każdy jej numer wywołuje u niego drgawki bezsilnego szału. Bezsilny ten szał przybiera potem formę broszury. Jedna z nich wyszła niedawno i stanowi odstraszający przykład, na jakie manowce może sprowadzić człowieka cynizm i głupota. Tytuł broszury brzmi: „Socyaliści a żydzi. Czerwony katechizm socyalistów“. Jestto polemika z numerem 2 i 4 „Latarni“.

Polemizować z ograniczonym klechą nie myślimy. Ale uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości ogółu robotniczego poglądy naszych „narodowych katolików“ na walkę ludu pracującego celem polepszenia swej doli:

„Porządny, uczciwy robotnik i chłop, ani jest upośledzony, ani żyje w nędzy i w niewoli; upośledzeni są i żyją w nędzy próżniaki, pijaki, awanturniki i zuchwalce, jakich wychowuje socyalizm. Nie mając wyższego naukowego wykształcenia, nie może robotnik i chłop mieć tego poważania i towarzyskiego stanowiska, jakie mają ludzie wykształceni.“

Tak może pisać tylko zacięty wróg ludu, człowiek bez serca, znieprawiony wysługiwaniem się szlachcie i kapitalistom. I takim programem chcą nasi „chrześciańscy demokraci“ ściągnąć do siebie robotników! To jedno twierdzenie napełnić już może każdego uczciwego człowieka bezdenną pogardą dla tych faryzeuszy, bezczeszczących imię Chrystusa.

Podobnemi poglądami naszpikowana jest cała broszura Załęskiego. Wszędzie występuje jako obrońca fabrykantów, a najbardziej go oburza fakt, że w ustroju socyalistycznym nie będzie próżniaków i darmozjadów, bo każdy będzie pracował.

Księdza Załęskiego oburza to najwięcej. Uderz w stół, a odezwą się nożyce...

Moskalofilstwo stańczyków a przesilenie austryackie.

W ostatnich dniach „Słowo polskie“ doniosło o bardzo zajmującym sposobie politykowania krakowskiej grupy stańczyków. Na zebraniu Koła polskiego ryczeli z pełnego gardła: „precz z obstrukcyą“, a jednocześnie tajemnymi listami, do Pragi słanymi, do-

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

(SZKIC Z ŻYCIA.)

8)

Zbita masa ciemności wisiała pod sklepieniem. — Palińska zbliżyła się do ołtarza cudownego Chrystusa, przed którym zgromadził się już tłum robotnic i dziewcząt służebnych. Uklękła przy balaskach i spojrzała w czarną, opuszczoną głowę Chrystusa, obarczoną niewymowną męką, w bolesną Jego twarz i nieśmiertelny stygmat miłości i bólu, rozlany na czole. Łzy gorącym strumieniem puściły się jej z oczu. Nie mogła jednak długo klęczeć; bolały ją kolana, pod piersiami ogarniały miłości. — Wstała i chodziła po kościele, błądząc wzrokiem po złocistych plamach polichromu i po sztywnych zarysach bladych, niewyraźnych witrażów.

Potem weszła do ławki, wyjęła różaniec. Długo siedziała bezmyślnie zapatrzona w migotliwe lampki i w srebrne gwiazdy, serca i inne ozdoby wotów. Ochłonąwszy, ucałowała pobożnie różaniec i zaczęła się gorączkowo modlić. Ale nie mogła porządnie wysłuchać mszy. Myliła się wciąż w pacierzu i myślała o czem innem. Po skończonem nabożeństwie uklękła jeszcze raz przed cudownym Chrystusem, odmówiła pięć pacierzy do Pięciu Ran i ucałowawszy po kilka razy posadzkę, wyszła z kościoła. W rynku był już dzień; po trotuarach roiło się niestrudzone mrowie ludu.

Zapomniała o śniadaniu i bez tchu rzuciła się w Grodzką. W miarę stawianych kroków coraz gwałtowniejsze drżenie płatało jej nogi. W kilka minut znalazła się przed gmachem seminaryalnym. W bramie natknęła się na jakąś opuchłą, apatyczną twarz, wypatrującą sennie. Serce poczęło się w niej tłuc tak mocno, jakby rozbić chciało klatkę piersiową.

— Panie, mieszka też tu kleryk Wojciech Paliński, mój.... — Chciała się upewnić, czy jeszcze żyje?

Apatyczną postać musiał uderzyć niezwykły akcent jej słów, bo odpowiedziała dość wyraźnie:

— A mieszka, mieszka.... Czemużby nie miał mieszkać, mieszka....

— Czy mogę sie z nim widzieć?

— Hm... hm... do kogóż to... aha... ksiądz Paliński.

— To mój syn, chciałabym koniecznie z nim mówić.

— Przyjdźcie później, teraz nie można.

— On chory, panie, przyjechałam z daleka.

dawali Czechom odwagi w ich karkołomnem przedsięwzięciu.

Nie dziw więc, że poseł Herold pewną ma minę, zaczynając tak ryzykowną grę, jaką jest obstrukcya w dzisiejszych czasach i przy dzisiejszym nastroju sfer kierujących w Austryi, bo liczy wciąż jeszcze, że panowie Wojtek z pokręconym rozumem, słynny Kozłowski i przebiegły eunuch Abrahamowicz znajdą fortel, wedle którego czeska obstrukcya będzie i popieraną i zwalczaną jednocześnie przez jednych i tych samych Polaków.

Każdy w Austryi rozumie dziś Młodoczechów. Cel ich polityki, to albo stworzenie prawa państwowego czeskiego, albo zniszczenie Austryi. Wniosek Szamanka w Sejmie czeskim, mający na celu wprowadzenie obowiązkowej nauki języka rosyjskiego do szkół czeskich, był wyraźnym znakiem, gdzie i pod jakiem berłem myślą się jeszcze znaleść Młodoczesi. Bezwzględne zwalczanie trójprzymierza i oddanie Austryi w arendę moskiewską w polityce zagranicznej, to był i jest cel jasny i wyraźny awangardy moskalofilskiej w Europie.

I dziś, kiedy parlamentaryzm w Austryi w gruzy się rozpada z winy nieporadności sfer kierujących, a chciwości młodoczeskiej, dziś możemy w całym ogromie spostrzec to nieszczęście, jakie narodowi naszemu przyniósł sojusz polsko-czeski w polityce Koła polskiego i Badenitów.

Instynkta moskalofilskie, które po pogromach wyborczych ostatnich lat kiełkowały u hr. Tarnowskiego i Ski, rozrosły się i spotężniały. „Czas“, „Głos narodu“, „Dziennik polski“ i „Gazeta narodowa“ jawnie biorą stronę Kozaków moskiewskich, szalejących wśród bezbronnego tłumu polskich robotników. „Głos narodu“ nawet z całym cynizmem łotrzyka „prawosławnego“ uważa waleczność dziczy azyatyckiej w Warszawie d. 29 kwietnia, jako rzecz naturalną i słuszną. W dworach wiejskich coraz częściej spotyka się tęsknotę do opieki rosyjskiej, do obrony kozackiej przeciw socyalistom, ludowcom i innym „demokratom.“

Był czas, że udało się w imię solidarności słowiańskiej porwać w wir moskalofilstwa całą inteligencyę polską narodową. Jedynie robotnicy bronili starych tradycyj polskiej polityki, spuścizny po Konfederatach, Kościuszce i krwawych powstaniach polskich 19-go stulecia, wśród gradu obelg ze strony sprzymierzonej „Słowiańszczyzny“.

Dopiero, jak spostrzeżono, że socyaliści mają słuszność, że naprawdę za solidarnością słowiańską idzie w ślad samowładztwo carskie, strach zdjął warstwy. Zaczęto trąbić na odwrót. Nawet część stańczyków opamiętała się, lub też uważała za wskazane zmienić maskę. Ale główny sztab stańczyków dalej prowadzi swoją robotę, dalej zachęca Czechów do rozbijania Austryi i dalej przygotowuje bramy tryumfalne, któremi ma wejść moskalofilizm do życia społeczeństwa polskiego w zaborze austryackim.

Sferom więc tym, którym zależy dziś w Austryi na zniszczeniu moskalofilstwa, sferom tym pozostaje jedyna droga odwołania się do szerokich mas ludności, a tą drogą jest powszechne i równe prawo głosowania do parlamentu i do sejmu.

Robotnik czeski, chłop i robotnik polski i ruski, jeśli będzie miał prawa polityczne, kpić będzie sobie z moskalofilów, kpić z Heroldów, Szamanków, Kozłowskich i Abrahamowiczów. Ratunek Austryi — to powszechne i równe prawo głosowania. Absolutyzm wywoła tylko wzburzenie w masach chłopskich i robotniczych i doleje oliwy do ognia, kiedy na szerokich prawach politycznych oparta wielonarodowa Austrya może być na długo arką, ratującą prześladowane narody przed potopem prusofilów i rusyfikatorów.

Jedynem więc wyjściem z gmatwaniny, jedynem rozcięciem gordyjskiego węzła czesko-niemieckiego jest odważne wprowadzenie powszechnego i równego prawa wyborczego. Ono uratuje Austryę i powstrzyma zwycięskie najście Kozaków na Europę.

Gwałty żandarmów.

Poseł Kozakiewicz wniósł na posiedzeniu parlamentu z dnia 8 maja b. r. następującą interpelacyę, którą przytaczamy dosłownie:

„Na zgromadzeniu ludowem, które się odbyło dnia 29 kwietnia br. w Buczaczu, byli między innymi obecni wieśniacy Iwan Wąsik, Wasyl Czorny, Iwan Hrynyszyn i Stefan Maryniak, wszyscy ze sioła Ossowiec. Po powrocie do domu opowiadali przed karczmą znajomym i sąsiadom o przebiegu zgromadzenia. Właśnie w czasie tego przechodził jeden z oficyalistów właściciela dóbr w Ossowcu, niejaki Nowicki, i skoro tylko usłyszał, o czem wieśniacy między sobą rozmawiają, pospieszył do sąsiedniej wsi Bielawińce, skąd sprowadził żandarma Orzechowskiego i masztelarza Kraińskiego, obu w podochoconym stanie. Cała ta trójka przybyła przed karczmę. Żandarm Orzechowski napadł zaraz na dwóch chłopów Iwana Wąsika i Wasyla Czornego, obsypał ich grubijańskimi wyrazami za udział w zgromadzeniu, odebrał kupione tamże broszury i aresztował. Aresztowanych strzegli Nowicki i Kraiński, a żandarm Orzechowski rzucał się dalej

---

— Aha... a jakże się nazywa?

— Wojciech Paliński... na czwartym roku.

— A chory, chory... bardzo chory. Przyjdźcie później — mówił, ziewając.

— Ale jeszcze nie umarł! — krzyknęła dygocąc.

— Nic nie wiem... później, później, teraz są w kościele.

— Nie, panie, mój drogi panie, ja sie muszę z nim widzieć... Jechałam całą noc... pisali po mnie.

Głaskała go po ramieniu.

— Hm, hm... no zaczekajcie. Idźcież do księdza rektora, on pozwoli... Albo ja sam... no... hm... hm...

Powlókł się wolno przez sień, ale od środka zawrócił i popatrzył uważnie na kobietę.

— Wyście matka?

— Matka, matka — szepnęła z wysiłkiem, bo zrobiło się jej już słabo.

— To chodźcie.

Poprowadził ją sienią, skąd przez drzwi, umieszczone w drewnianem przepierzeniu, wydostali się na mały, zamknięty zewsząd dziedziniec i stanęli przed ogromnemi wrotami, przetykanemi zardzewiałem żelazem i grubymi ćwiekami.

Przewodnik Palińskiej skomplikowanym ruchem obu rąk otworzył apokaliptyczne wrota i zapuścili się w ciemny kurytarz, pusty, duszny i wiejący chłodem, podobny do starego, splądrowanego grobowca. Palińska z trwożną czcią szła za swoim towarzyszem i wcale nie próbowała oryentować się w labiryncie framug, zakurzonych okien i średniowiecznych, ponurych odrzwi, zamykających cele.

Wstąpili na schody.

IV.

Gdy Palińska przestąpiła próg celi, w której znajdował się chory, nogi osłabły jej tak, iż musiała chwycić się drzwi, aby nie upaść. Zapomniała pochwalić Boga, podniosła ręce i kroczyła, chwiejąc się, do łóżka, gdzie leżał jej Wojtuś, nawpół siedząc, okryty kołdrą i oparty na poduszkach. Nie spał. Uniósł sztywną twarz i utopił w niej mętne, rozszerzone oczy, tlejące suchym blaskiem. W oczach tych żarzyły się ślady wszystkich przeżytych bólów, zawodów i tych drobnych, codziennych, a niemniej gorzkich i bolesnych pchnięć życia, które powoli a bez ustanku szarpią i zatruwają wnętrze ciała i duszy. Były to oczy owych przedwcześnie zwiędłych, których przeklęła twarda dłoń dziedzicznych obowiązków, których przepaliły blade katusze własnej wyobraźni i znoje za kawałkiem suchego chleba, nie pozostawiając w nich nic, krom rezygnacyi i nie wysychającego nigdy źródła litości i przebaczenia dla ludzi i dla świata.

Palińska stanęła nad chorym, źrenice ich spotkały się i splotły nawzajem, złączone w jednym niemym, przeciągłym, dreszczem przejmującym uścisku.

Stała i patrzyła w te gasnące źrenice, w tę postać zamierającą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na innych wieśniaków i bił ich po twarzy i okładał kolbą karabinu.

Tego samego dnia wieczorem przyszedł żandarm Orzechowski do chaty Tymka Maryniaka, aby zaaresztować syna jego Stefana. Ojciec prosił żandarma, aby syna teraz nie zabierał, a oni nazajutrz rano stawią się sami w kancelaryi posterunku. Żandarm przystał na to i odszedł. Ale zaraz o 3 rano, wpadł powtórnie, teraz już z Nowińskim i Kraińskim do domu Tymka Maryniaka i aresztował Stefana Maryniaka i również czwartego uczestnika zgromadzenia Iwana Hrynyszyna zabrano o tej samej porze.

Tymko Maryniak był na tyle przezornym, że przywołał świadków podczas tego, jak syna jego aresztowano na dowód, że Stefan Maryniak jest zdrowym i nie ma żadnych cielesnych obrażeń.

Żandarm Orzechowski odosobnił Stefana Maryniaka od trzech innych aresztowanych i w obecności policyantów gminnych Pańka *Kiecia* i *Mularczuka*, bił go *tak* silnie, że Martyniak poważnie *krwawił*. Także inni aresztowani słyszeli jęki Maryniaka. O godzinie 6 rano, na wstawienie się naczelnika gminy, puścił żandarm oskarżonych na wolną stopę.

Przytoczono zajście nie jest wcale odosobnionem. Poprzednie interpelacye i mowy opozycyjnych posłów w Galicyi, występujące przeciwko nadużyciom władzy urzędowej ze strony t. zw. władz bezpieczeństwa wskazują, że to zdziczenie funkcyonaryuszy władz bezpieczeństwa musi być chyba metodą wychowawczą. Zdaje się być koniecznością, aby każdy obywatel państwa, ceniący swoje życie, zdrowie i osobistą wolność, chodził uzbrojony, aby się mógł chronić przed zbrodniarzami w uniformie. *Zbliżają się wybory*, więc żandarmi ćwiczą się w tych wszystkich praktykach, które się nazywają galicyjskimi wyborami. Obecność oficyalistów dworskich przy znęcaniu się nad wieśniakami, dowodzi, że te ćwiczenia znajdują się pod opieką osławionego komitetu wyborczego.

Napaści takie na zgromadzeniach, zorganizowane w wielu miejscach przez urzędników politycznych — wspomnijmy tylko c. k. podkomorzego Przybysławskiego, starostę Bobrzyńskiego, komisarza starostwa Napadiewicza — przeprowadza się przy pomocy przekupionych indywiduów; w końcu występne zachowywanie się żandarmów wobec najlżejszej nawet opozycyi przekonuje nas, że mamy do czynienia z galicyjską maffią.

Jeżeli namiestnik Galicyi wspólnie z rządzącą kliką szlachecką uważa stan taki w kraju jako zgodny z porządkiem, to zdaje nam się mimo to, że minister obrony krajowej, jako zwierzchnik żandarmeryi, nie pozwoli używać swoich podwładnych do tego rodzaju posług.

Zapytujemy zatem ministra obrony krajowej: Jakie zadośćuczynienie myśli dać znieważonemu poczuciu prawa i zmaltretowanym wieśniakom? A ministra sprawiedliwości: Czy skłania się do tego, aby wezwać władze rządowe do sądowego ścigania *Nowickiego* i *Kraińskiego* za czynny udział w pobiciu i nadużyciu władzy urzędowej?“ Wiedeń, 8 maja 1900. Następują podpisy.

Wybory gminne we Francyi.

Paryż, 8 maja.

Tegoroczne wybory gminne, odbyte w niedzielę 6 b. m. w 36.000 gmin Francyi, charakterystyczne są przez to, że reakcya przypuściła generalny szturm do twierdz radykalizmu i socyalizmu, które dotąd zdawały się niezdobyte, zwłaszcza do paryskiej Rady gminnej. Przyzwyczajono się w Paryżu do tego, że dotychczas zawsze wychodzili z urny ci sami, co przed tem. I dlatego *burżuazyjne* stronnictwa nie brały seryo ataku ze strony nacyonalistyczno-reakcyjnych krzykaczów.

Tak republikanie umiarkowani, jak i radykali różnych odcieni prowadzili kampanię wyborczą z nadzwyczajną niedbałością, posuniętą do tego stopnia, że nie mieli w Paryżu żadnego centralnego kierownictwa wyborczego i każdy ich kandydat był pozostawiony własnym siłom, gdy tymczasem z przeciwnej strony „liga ojczyzny“ zorganizowała i poprowadziła do urny wszystkich wrogów republiki, czerpiąc przytem obficie z kas różnych klerykalnych organizacyj i kongregacyi.

Partye burżuazyjno-republikańskie myślały, że w ten sposób najskuteczniej zwalczą nacyonalistów, jeżeli każdemu kandydatowi pozostawią wolną rękę i pozwolą mu przystosowywać się do opinii swych wyborców, w miarę ilości nacyonalistów między nimi. To tchórzostwo zemściło się na burżuazyjnych republikanach, którzy powinni byli przeciwnie, zupełnie otwarcie wystąpić przeciwko nacyonalistom, tym czcicielom szabli i kropidła.

„Liga ojczyzny“ ogłosiła plakatami nazwiska tych wszystkich byłych radców gminnych paryskich, którzy z końcem r. 1898 głosowali za zakupnem do bibliotek miejskich antymilitarystycznej książki Urbana Gohiera pt.: „Armia przeciw narodowi“. „Napiętnowani“ w ten sposób kandydaci burżuazyjni zaczęli na wyścigi zrzucać z siebie odpowiedzialność za owo głosowanie, podczas gdy socyalistyczni otwarcie wystąpili przeciwko byłym najemnikom skorumpowanego sztabu generalnego.

Republikanie burżuazyjni nadarmo się zblamowali, bo właśnie wskutek tego chwiejnego stanowiska ponieśli klęskę przy wyborach.

Nacyonaliści uzyskali nietylko mandaty, lecz także znaczny przyrost głosów, co tłómaczy się tem, że wszystkie żywioły klerykalne i monarchistyczne, parte przez „ligę ojczyzny“ szły do urny.

Co się tyczy *socyalistów*, to ci jedyni mogą z dumą stwierdzić, że odparli atak nacyonalistów z honorem i zwycięsko. Proletaryat paryski pozostał wiernym republice i socyalizmowi. W pierwszem głosowaniu zostało wybranych 13 socyalistów, 12 zaś przyjdzie do wyborów ściślejszych, połowa przedstawia pomyślne szanse dla socyalistów. Moglibyśmy liczyć nawet na zdobycie kilku nowych mandatów, jeżeliby burżuazyjni radykali spełnili przy wyborach ściślejszych swój obowiązek, co jednak jest wątpliwem, jakkolwiek prawie wszyscy radykalni kandydaci przejść mogą jedynie przy pomocy głosów socyalistycznych.

Ogółem wybrano w pierwszem głosowaniu 13 socyalistów, 10 radykałów, 7 umiarkowanych republikanów, 9 monarchistów i 11 nacyonalistów. Pozostaje jeszcze 30 wyborów ściślejszych, które przy energicznej i jednolitej akcyi *wszystkich* stronnictw republikańskich powinny prawie wszystkie skończyć się zwycięstwem republikanów, w większości zaś radykałów i socyalistów.

Stosunek głosów był następujący:

socyaliści otrzymali	126	tysięcy	głosów
radykaliści	„ 73	„	„
republikanie umiarkow.	„ 19	„	„
republikanie ogółem	„ 218	„	„
nacyonaliści otrzymali	119	tysięcy	głos.
monarchiści	„ 22	„	„
oportuniści	„ 22	„	„
wrogowie republiki	„ 163	„	„

Większość głosów republikańskich w Paryżu wynosi więc 55 tysięcy.

W każdym razie radykali i socyaliści nie będą już w paryskiej Radzie miejskiej tak niepodzielnie rządzili, jak dotąd, bo na głosy umiarkowanych republikanów nigdy tam stanowczo liczyć nie można.

Na prowincyi republikanie spisali się daleko lepiej niż w Paryżu, tem siedlisku arystokratycznej i kapitalistycznej reakcyi.

Socyaliści utrzymali swoje większości w radach gminnych w Calais, Carmaux, Guise, La Ciotat, Limoges, Roanne i Roubaix, oraz zdobyli po raz pierwszy rady miejskie w St. Quentin i Montceau-les-Mines. W wyborach ściślejszych zdobędą prawdopodobnie St. Etienne. W Lille utrudniono socyalistom wybory przez podział miasta na sekcye; dotąd wybrano 5 socyalistów; co do 31 pozostałych mandatów odbędą się wybory ściślejsze; do głosowania ściślejszego przyjdzie między innymi także były burmistrz tow. Delory. W Marsylii otrzymała lista socyalistyczna z burmistrzem tow. Floissièret 20 tysięcy głosów, podczas gdy wszystkie inne listy razem otrzymały 23 tysięcy głosów; prawdopodobnie i tu zwyciężą socyaliści.

W Bordeaux ma zapewnione zwycięstwo połączona lista radykałów i socyalistów. *E.*

Rewolucya chłopska w Bułgaryi.

Krótkie telegramy donosiły od czasu do czasu o t. zw. niepokojach w Bułgaryi. Dziś nadeszły już obszerniejsze wiadomości, które wskazują, że stan w kraju jest bardzo groźny, a postawa chłopów, przywiedzionych nędzą i uciskiem do rozpaczy, nasuwa poważne obawy. Bezpośrednim powodem rozruchów było rozporządzenie, przywracające dawny system podatków w dziesięcinach, zamiast świadczeń pieniężnych. Przeciwko temu ciężarowi, odbierającemu chłopu ten ostatni kawałek chleba, którego często niema do ust włożyć, zaprotestowała cała ludność wiejska, a szczególniej okolica Ruszczuka, której to przypomniało dawne, znienawidzone rządy pohańców tureckich. Prefekt i podprefekt z Ruszczuka, ściągający podatki, zostali wraz z asystującymi im żandarmami przez chłopów znieważeni i obici. Wśród ludności czuć było coraz większe wrzenie, zgromadziła się wielkiemi gromadami i czuwała, aby żadna urzędowa osoba nie wtargnęła do ich osad. Prefekt zażądał pomocy wojskowej i przydzielono mu 5 kompanii piechoty pod dowództwem pułkownika Georgjewa. Na drodze między Bjelą a wsią Frstenik napotkało wojsko wielką gromadę chłopów. Prefekt zażądał użycia siły, a nawet strzałów, na co mu jednak Georgjew odpowiedział, że musi mieć na to wyraźny rozkaz ministra wojny, a wielu oficerów oświadczyło, że nie pozwolą do chłopów strzelać. Prefekt pospieszył postarać się o rozkaz ministra wojny. Tymczasem gromady chłopów mnożyły się, rosły, zbijały w jedną całość. Bardzo wielu było uzbrojonych w widły, cepy, a nawet broń palną. Szli oni pod dowództwem rezerwistów wojskowych i byli po wojskowemu zorganizowani.

Po drodze zniszczyli linię kolejową między Ruszczukiem a Tyrnawą. Siła ich dorastała 20—30 tysięcy ludzi. We środę dnia 2 b. m. przyszło pod wsią Frstenik do formalnej bitwy. Wojsko, skoncentrowane z okolicznych garnizonów, pod dowództwem obersztа Dzandarewskiego uderzyło na lud. Urzędowe doniesienia podają, że padło razem żołnierzy i chłopów 200 do 250. Rzeczywista liczba ofiar jest większą. Chwilowo gromadę tę rozbito. Ruch jednak rewolucyjny nie zanika, owszem wzmaga się, rozlewa się na całą północną Bułgaryę. Powstańcy mają wiele broni i wyćwiczonych rezerwistów, którzy ich organizują. Z Ruszczuka usunięto tamtejsze pułki wojska, obawiano się bowiem, aby nie stanęły po stronie ludu, z którym sympatyzują. Dnia 5 b. m. wyruszyły z Sistowa i Turtukai tysiączne, zbrojne gromady. Z Ruszczuka ucieka ludność w wielkiej panice. Oficerów, którzy nie pozwalali strzelać, skazano na śmierć, wyrok jednak zniesiono, gdyż nie stało się to w czasie wojennym. Zdarzały się także wypadki, że kapitan własnoręcznie zabił podoficera, który na rozkaz strzelania, zaczął się śmiać z niego. Rząd w wielu okolicach zaprowadził stan oblężenia. Powstańcy są dobrej myśli i pełni otuchy w zwycięstwo; krąży między nimi wieści, że car z wielką armią idzie im z pomocą.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników piekarskich wybuchł dnia 16 bm. w Stanisławowie w piekarni Chuny Hessla, a 8 maja br. w piekarni Lei Löwenkron. Zanosi się na strejk ogólny, gdyż dotąd tylko majster Seibald spełnił żądania robotników.

Przyczyna bezrobocia jest następująca: Jest powszechnie znanem, że w Stanisławowie panuje pod każdym względem okropna drożyzna, której przyczyna leży w tem, że Radę gminną opanowali od lat wielu sami prawie kapitaliści. Nawet urzędnicy nie mogą wyżyć bez długów, cóż dopiero robotnicy. Mimo to majstrowie odmawiają robotnikom piekarskim przyjętego w całej Galicyi fasunku chleba, a nadto obchodzą się z robotnikami brutalnie.

Robotnicy telegrafowali do inspektora przemysłowego Navratila, nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi.

Znany półpanek hr. Lasocki, komisarz przemysłowy rozpoczął już oczywiście swoje socyalno-polityczne urzędowanie, na sposób galicyjski. Zasądził tow. Melameda i Engla na karę aresztu po 14 dni a 4 innych na 8 dni za przekroczenie ustawy przemysłowej. — Ciekawi jesteśmy, czy taką samą karę wymierzy pani Löwenkronowej, która 5 robotników wyrzuciła bez wypowiedzenia.

Zorganizowanych towarzyszy prosimy, aby omijali Stanisławów.

Sprostowanie. Od p. Jana Tombińskiego otrzymujemy na podstawie §. 19 odnośnie do artykuliku pod tytułem „Baczność rzeźbiarze!“ w Nrze 21 naszego pisma, następujące sprostowanie: „Nie jest prawdą, jakobym do Lwowa jeździł po robotników, natomiast prawdą jest, że jechałem do Lwowa w zupełnie innym celu. Nieprawdą jest, jakobym nie chciał dawać u siebie zajęcia rzeźbiarzom i sztukaterom krakowskim, i jakobym to czynił dlatego, ponieważ należą do stowarzyszenia i są socyalistami. Natomiast prawdą jest, że zwracałem się do kasyera Stowarzyszenia robotników rzeźbiarskich i sztukaterskich p. Kudelskiego i wprost do robotników pp. Józefa Kotasa, Stefana Gurgula i Rędzika, zamieszkałych w Krakowie, ofiarowując im zajęcie w mojej pracowni, ci jednak oferty mojej nie przyjęli“.

W odpowiedzi na to sprostowanie zaznaczamy, że organizacya robotników rzeźbiarskich i sztukaterskich, z której polecenia ową notatkę zamieściliśmy, podtrzymuje swe zarzuty w zupełności.

Przeciętna długość życia robotników. Departament ubezpieczeń robotników ogłosił niedawno bardzo ciekawe dane o długości życia robotnika, w wypadkach chorób i śmiertelności w stosunku do pojedynczych zawodów. Wiemy o warunkach, wśród jakich robotnik żyje i pracuje, znamy t. zw. zawodowe choroby, mówią one same za siebie bardzo wyraźnie, przytoczymy tutaj tylko przeciętną długość życia w poszczególnych zawodach:

mężczyźni	lata
fabryki do ogrzewania i oświetlenia	37·0
koleje żelazne	36·0
woźnice	35·8
cegielnie, fabryki cementu	35·7
fabryki skór	35·3
robotnicy rolni	35·0
piwowarnie i gorzelnie	33·7
fabryki wyrobów porcelanowych	31·6
introligatorzy	29·9
szewcy	27·0
odlewarnie, fabryki żelaza	29·5
kobiety	**lata**
cegielnie, fabryki cementu	35·1
fabryki tytoniu	29·9
wyroby tkackie	26·9
fabryki zapałek	25·3
„ wyrobów porcelanowych	23·4
introligatornie	22·1

Widzimy, że przeciętny wiek robotnika nie przekracza 40 lat życia. Życie fabryczne pożera zdrowie, burzy ognisko rodzinne, uczy zabójczych nałogów. Ochrony pracy ze strony państwa nie ma żadnej, kontroli hygienicznej tem mniej. To są skutki gospodarki kapitalistycznej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 maja: 1631. Złupienie Magdeburga. — 1686. Śmierć Ottona Guerike, wynalazcy pompy powietrznej. 1838. Śmierć Jędrzeja Śniadeckiego. — 1849. Powstanie w Badenie. — 1860. Garibaldi wylądowuje w Marsali. — 1878. Zamach Hödla na cesarza, niemieckiego Wilhelma I. — 1894. Odrzucenie przedłożenia przeciw wywrotowcom w parlamencie niemieckim. — 1896. Jan Volders umiera w Brukseli.

Dziś teatr zamknięty.

W sobotę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (po raz pierwszy).

W niedzielę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

Teatr narodowy ruski w Krakowie: Dzisiaj ostatnie przedstawienie w Parku Krakowskim: „Sztygar“, operetka w 3 akt. Zellera.

W niedzielę popołudniu odegra teatr ruski na scenie teatru miejskiego: „Zaporożec za Dunajem“, operetka w 3 aktach Antoniewskiego i „Weczernyci“, Niszczyńskiego.

W poniedziałek w teatrze miejskim: „Zakamieniałe serce“, dramat ludowy w 5 aktach Tobylewicza.

Jak powstają święci? Biskup Weber brał czasem kąpiele siarczane w Lesienicach pod Lwowem. W Lesienicach mieszkała też siostra Columba, która obecnie wyjechała do Rzymu „na wzmocnienie“. Siostrę Columbę i biskupa Webera widziano często spacerujących razem w rozkosznych alejach willi klasztornej. W jakim stosunku pozostawali do siebie biskup Weber i siostra Columba? Pisma klerykalne twierdzą, że był to stosunek świątobliwy: oboje modlili się o Podruckiego. Pisma „akatolickie“ natomiast podsuwają im inne, bardziej ziemskie motywy.

Po czyjej stronie prawda, mógłby najlepiej wyjaśnić sam biskup Weber. Ale biskup Weber milczy, jak zaklęty i w milczeniu przyjmuje gratulacye całego tłumu księży, zakonnic, dewotek. Milczenie jest bardzo często złotem, ale w tym wypadku stanowczo nie. Biskup Weber powinien przemówić i zaprotestować głośno przeciw bluźnierstwom prasy klerykalnej, która robi go z cyniczną obłudą świętym.

„Ruch katolicki“ n. p. pisze:

Ks. Biskup zniósł potwarz oszczerczą tak, jak ją znoszą święci. Cierpi w milczeniu, nie chcąc nic uczynić nad polecanie sprawy Bogu. Nawet współczucie Mu okazywane, nie chciał on odnosić do Swej osoby, ale cierpi o tyle, o ile oszczerstwo podobne godzi w sam Kościół. Jeśli tak rzeczy brać, jest rzeczą wysokiej świątobliwości i uduchowienia, z jakiego słynie ks. Biskup Weber, przez protesty zatwierdzić swoje stanowisko.

Tak więc zaawansował biskup Weber na świętego. Parę kąpieli siarczanych wystarczyło do tego zupełnie!

Siostra Columba pojechała do Rzymu. Ksiądz Weber nie może tego uczynić, z nawału pracy. Niech też publicznie zaprotestuje przynajmniej przeciw bluźnierstwom klerykalnych pism. A gdy zostanie arcybiskupem, to niechaj się postara o zniesienie celibatu.

„Zaszczyt“ nielada spotkał Sienkiewicza. Krakowskie kasyno zwane popularnie „literacko-artystycznem“, mianowało go członkiem honorowym i wręczyło dyplom honorowy. Wiadomo, że w „Kole“, mimo nazwy, literatów prawie wcale niema, a artystów jest nieco na pokaz. Ale teraz, po mianowaniu Sienkiewicza członkiem, kasyno to zupełnie słusznie nosić może nazwę „literacko-artystycznego“ i wywierać nadal ów „doniosły wpływ“ na sprawy literatury i sztuki, jaki dotychczas wywierało.

Wynalazki Szczepanika. Słynny wynalazca, Jan Szczepanik, może się nazwać szczęśliwym, że u nas w kraju zabrano się do zrealizowania jego genialnych pomysłów. Jak wiadomo pod egidą Banku galic. dla handlu i przemysłu zawiązała się spółka akcyjna, z kapitałem 800.000 koron, która wybuduje dwie fabryki dla wynalazków tkackich, a następnie zajmie się i innemi wynalazkami Szczepanika. Cieszyć się wypada, że nie obcy zbiorą rezultaty pracy rodaka. Przypomnieć jednak trzeba, że gdy przed kilku laty Szczepanik pomysły swe przedstawił pewnemu magnatowi-milionerowi i żądał skromnej sumki 5.000 złr. na wykonanie ich — spotkał się z odmową. Musiał iść do obcych i dopiero gdy Niemcy, Francuzi i Belgijczycy obdarzyli go uznaniem, wtedy i ów magnat i stojący za nim bank poszli za ich przykładem.

Koło mieszczańskie, suchotnicza instytucya mieszczan krakowskich, mająca już... zginąć z powierzchni ziemi, — odradza się jak feniks z popiołów. Wczoraj zebrali się członkowie, wybrali nowy zarząd i postanowili nie umierać. Na czele stanął mąż, dający gwarancyę po temu. Jest nim p. K o s o b u c k i, ów słynny „mówca majowy“, który podczas obchodu 3 maja, przed pomnikiem Rejtana, naplótł tyle nonsensów i sprawił obfity wylew czarno-żółtych uczuć patryotyzmu galicyjsko-austryackiego. Pod jego kierunkiem „Koło“ niezawodnie się odrodzi.

Praktyki p. Hablińskiego. Administracya podatkowa w Krakowie słynie z szybkiej i energicznej działalności, gdy chodzi o wydobycie grosza z ludności. Zupełnie jednak inaczej postępuje w wypadkach, w których podatkujący ma doznać jakiejkolwiek ulgi. Dowodem fakt następujący: P. Frass, kupiec, właściciel handlu korzennego, prowadził przed kilku laty znany „Odeon“ a zamknął go w r. 1897. Wówczas też złożył arkusz podatkowy — co jednak nie przeszkadza administracyi podatków wcale w dalszem wymierzaniu podatków. Nie pomagają wszelkie starania i reklamacye — przez trzy lata z rzędu podatek bywa wymierzany, a gdy właściciel wzbrania się płacić, władze drogą egzekucyi pragną wydobyć z niego grosz, należny im chyba prawem kaduka. Postępowanie takie naraża przytem interesowaną osobę na koszta i nieprzyjemności. I to się nazywa staraniem o dobro pracującej ludności i opieką nad handlem i przemysłem!

Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? Jest w Galicyi całej zwyczajem, że trafiki, zwłaszcza większe, zajmują się sprzedażą dzienników i pism peryodycznych, bez względu na ich polityczny kierunek. N. p. w krakowskiej trafice głównej kupić można i „Czas“ i „Reformę“, „Głos Narodu“ i „Sprawiedliwość“, także pisemka chrześciańsko-socyalne jak i katolicko-narodowe. Tylko wielotysięczna ludność robotnicza, stronnictwo socyalno-demokratyczne, znajduje się na nowoczesnym indeksie p. Bujańskiego! P. Wawrzyniec Bujański zapomina widocznie, że nietylko panowie, księża, antysemici i „dobijacy“ są jego gośćmi! Radzimy mu, aby się w „politykę“ nie bawił, a interes prowadził tylko po kupiecku! Wyjdzie na tem lepiej, aniżeli na znanych operacyach wyborczych.

Zapytujemy również władze skarbowe, czy wiedzą o tem nadużyciu ze strony p. Bujańskiego i czy nie zechcą mu zaradzić, zaprowadzając taki sam stan rzeczy, jaki istnieje w Wiedniu, Lwowie i innych miastach?

Jan Łapiński ogłasza w dziennikach, że jest chorym i że nie dostał żadnego wezwania z policyi. Jak wiadomo, pobił p. Łapiński służącego tak okropnie, że tenże wyzionął ducha. Jest to więc proste z a b ó j s t w o, które pociąga za sobą wedle procedury karnej a r e s z t ś l e d c z y.

Oczekujemy ze strony policyi sprostowania wiadomości, podanej przez Łapińskiego, jakoby nie otrzymał żadnego wezwania. Nie przynosi to zaszczytu policyi. W chorobę Łapińskiego nie wierzymy. Jest to ta sama choroba, którą miał np. Eitner przed ucieczką.

Prokurator Doliński nadsyła nam następujące sprostowanie: Wskutek żądania c. i k. komendy 10-go korpusu w Przemyślu z dnia 7 maja 1900 ad Praes Nr. 397 wzywam szanowną Redakcyę po myśli § 19. ust. pras. o zamieszczenie w czasopiśmie „Naprzód“ następującego sprostowania: W Nr. 8-mym czasopisma „Naprzód“ z dnia 8 kwietnia 1900 zamieszczono artykuł z napisem „Obrazek z koszar“ (str. 7. łam. 1) skierowany przeciw c. i k. podoficerowi 90 pułku piechoty ks. Windisch-Graetza Lhudemu, zawierający przekręcone fakta i nieprawdziwe obwinianie. Prawdą jest, że rekrut Langenfeld popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła, stanowczo atoli nie jest prawdą, aby był to uczynił wskutek znęcania się nad nim przełożonych. Przeprowadzone dochodzenia sądowe wykazały, że Langenfeld popełnił samobójstwo wskutek familijnych sporów i nieporozumień, tudzież wskutek nieszczęśliwej miłości. Matka jego go przeklęła, ponieważ się wychrzcił, a nadto nie mógł on znieść rozłączenia od ukochanej przez niego dziewczyny. Langenfeld służył dopiero pięć dni przy wojsku. Galgotzy c i k. jenerał broni mp. Kraków 9 maja 1900. C. k. Radca Sądu kraj. wyższ. i Prokurator Państwa Doliński.

Szmata klerykalna „Echo przemyskie“, wychodzące dwa razy na tydzień w Przemyślu, z okazyi procesu o pogrzeb ś. p. Tomasza G ę b a l i k a, zamieściła artykuł pełen najpodlejszych oszczerstw przeciw poszczególnym oskarżonym. Na końcu nikczemnego artykułu apeluje „Echo“ do trybunału, by ciężko karał podsądnych. Treść artykułu była tak podła, że nawet prokuratorya uznała za stosowne, ze względu na publiczną moralność, skonfiskować go. Redaktorem „Echa“ jest zdeprawowany handlarz wekslami lichwiarskimi, prawnik Edmund R e s t o c k i i ks. Łabuda.

Nagły skon. We wtorek 8 bm. zmarł nagle w Przemyślu kościelny przy katedrze rzym. kat. G i ż e c k i, w chwili gdy wychodził z kościoła. Zmarły zginął na porażenie płuc.

Niezwykłego ptaszka złowiła policya krakowska. Jest nim niejaki Konstanty Tomaszewski, używający swego czasu nazwiska Kossowskiego, Józefowicza, Krzyżanowskiego, a podejrzanego o spełnienie wielu kradzieży. Indywiduum to, wraz z młodą kobietą i dzieckiem, przybyło przed kilku dniami do Krakowa i zamieszkało w jednym z wytworniejszych pensyonatów. Przy rewizyi znaleziono u Tomaszewskiego znaczną sumę pieniędzy i wiele kosztownych przedmiotów i brylantów, opatrzonych w obce monogramy. Są to prawdopodobnie owoce „działalności“ tego pana w Dreźnie, Lwowie, Kijowie i innych miast Europy. Tomaszewski więziony już był i w Kijowie, a jak twierdzi, za sprawy polityczne, wysłany był na Sybir. Jest to, zdaje się, rzezimieszek na wielką skalę.

Z literatury i sztuki.

Teatr ruski w Parku krakowskim. „Natałka Połtawka“, sztuka ludowa w 3 akt. Kotlarewskiego (Osnowrareńka).

Sztuka ta, napisana jeszcze w r. 1819, jest dla literatury małoruskiej epokowego znaczenia. Od niej datuje się powstanie ruskiej komedyi ludowej, tak jak wogóle od Kotlarewskiego bierze początek odrodzenie małoruskiej literatury. Treść sztuki bardzo prosta: Natałka kocha Piotra, który wywędrował i przepadł bez wieści. Odpaliwszy cały szereg konkurentów, Natałka decyduje się wreszcie pod wpływem namów matki i przebiegłego Makohoreńka wyjść za woźnego Teterwakowskiego. Już są zaręczyny, gdy wtem zjawia się Piotr — i Natałka wychodzi za niego, a woźny wzruszony ich stałą miłością, sam im błogosła-

wi. I nie ten wcale niewyszukany pomysł, lecz prawdziwy humor ludowy, owiewający całą sztukę, zapewnia jej powodzenie. A przedewszystkiem śpiewy, te wiecznie młode melodye ruskie i skoczne i tęskne, a zawsze bijące szczerem, nieskażonem tętnem czystej duszy ludowej.

Rolę Natałki świetnie odegrała — a jeszcze lepiej odśpiewała p. Łopatyńska. P. Hryhorowicz śpiewał swoim ślicznym tenorem rolę Piotra. P. Gębicki był zamaszystym i pełnym humoru Makohoreńką. P. Niżankowski dobrze oddał podstarzałego woźnego. P. Osypowiczowa grała poprawnie matkę. Znakomity baryton, p. Rubczak śpiewał wybornie piosenki „burłaka“ Mikołaja. Tercet, odśpiewany przez pp. Łopatyńską, Osypowiczową i Gembickiego, musiał być przez artystów powtórzonym.

Nadprogramowo odśpiewał chór mieszany śliczną pieśń „Zawiszczanie“ Łysenki z partyą solową, w której p. Rubczak swoim pełnym barytonem zachwycił publiczność. Oklaskom nie było końca. *H.*

Koncert Chóru akademickiego ze współudziałem p. Aleksandra Myszugi, odłożony z powodu chwilowej niedyspozycyi panny Zawiłowskiej z poniedziałku na piątek dnia 11 b. m., odbędzie się nieodwołalnie w tym dniu w sali saskiej, a nie jak pierwotnie naznaczono, w sali „Sokoła“. Współudział pierwszego polskiego tenora, doborowy program, oraz cel wieczoru (dochód przeznaczony na fundusz obchodowy jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego) są rękojmią, że sala saska wypełni się szczelnie w piątek publicznością, która tak rzadko ma sposobność połączyć prawdziwie przyjemne z pożytecznem. Zresztą o powszechnej sympatyi i uwielbieniu, jakiem się cieszy p. Myszuga, świadczy to, że pozostała tylko nieznaczna część biletów, które nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, oraz przy wejściu na salę.

Z sali sądowej.

Po trzech tygodniach aresztu śledczego zastanowiono postępowanie karne przeciw tow. Jaworskiemu i Lunkowi, których w kwietniu b. r. przytrzymano w Podgórzu pod zarzutem obrazy religii, popełnionej rzekomo przez kolportaż okazowego numeru „Naprzodu“ w kościele. Aby jednak zadość uczynić naszej ustawie prasowej zasądzono wczoraj tych obu „złoczyńców“ za przekroczenie § 23 ust. pras na grzywnę w kwocie trzech koron. Po trzech tygodniach śledztwa trzy korony kary! Wyrok ten dowodzi jaskrawo, że czasem są areszta śledcze — niepotrzebne. Kto wróci biednym robotnikom materyalną stratę, wynikłą z utraty wolności?

Proces przeciwko rzekomym sprawcom zaburzeń na pogrzebie Gębalika w Przemyślu, rozpoczyna się tamże dzisiaj. Oskarżonych jest 16. Proces budzi wielkie zainteresowanie tak wśród publiczności, jak i prasy. Zjechało się kilku sprawozdawców pism krajowych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 maja. Posiedzenie wieczorne parlamentu przeszło spokojnie i trwało tylko pół godziny. Młodoczesi, w myśl zapowiedzi, nie robili żadnej obstrukcyi. Wybrano deputacyę kwotową.

Wiedeń, 10 maja. Do deputacyi kwotowej wybrani zostali p. Abrahamowicz, Forszt, Janda, Jaworski, Kathrein, Menger, Povse, Kaiser, Schwegel i Zedtwitz. Zastępcą p. Hinterhuber.

Wiedeń, 10 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 minut 20. Odczytywanie wpływów trwało godzinę. Pos. Gregr postawił wniosek o umieszczenie w protokóle stenograficznym pewnej petycyi.

Antysemicki poseł Wohlmayer, aby uniemożliwić obstrukcyę zapomocą ciągłych, imiennych głosowań, przyłączył się do tego wniosku, rozszerzając go w ten sposób, aby wszystkie petycye przyłączono do stenograficznego protokołu. Poseł Herold zaprotestował przeciwko temu wnioskowi, jako sprzecznemu z regulaminem i postawił w tym kierunku cały szereg wniosków formalnych. W dyskusyi nad tymi wnioskami zabierali głos posłowie Blażek i Horzica. W końcu Wohlmayer cofnął swój wniosek, skutkiem czego wnioski formalne Herolda stały się bezprzedmiotowe. Herold zażądał następnie nad pewną petycyą imiennego głosowania, w którem odrzucono wydrukowanie jej w protokole.

Formanek postawił również podobny wniosek. Gdy przy imiennem głosowaniu oddało swe głosy tylko 89 posłów, przewodniczący wiceprezydent, dr. Zaczek (Młodoczech), oświadczył, że niema kompletu i zamknął posiedzenie. Ten postępek wiceprezydenta wywołał na ławach lewicy ogromne wzburzenie.

Wielu posłów biegnie do dra Zaczka i protestuje przeciwko temu pomaganiu obstrukcyi ze strony prezydyum, tłumacząc mu, że tego rodzaju skonstatowanie braku kompletu jest przeciwne regulaminowi. Dr. Zaczek wychodzi z sali.

Termin następnego posiedzenia zostanie pisemnie podany do wiadomości.

Pomiędzy wpływami znajduje się wniosek nagły Luegera, wzywający rząd, aby nie uwalniał węgierskiej renty od podatku rentowego.

Poseł dr. Verkauf interpeluje ministra kolei w sprawie drugiego toru kolei północno-zachodniej. Ten sam poseł interpeluje ministra kolei, czy skłonnym jest, niedopuścić do wypłacenia dywidendy akcyonaryuszom kolei południowej, dopóki bezpieczeństwo ruchu na tejże kolei nie zostanie zapewnione i dopóki warunki płacy i pracy personalu nie zostaną polepszone, oraz czy skłonnym jest przedsięwziąć sekwestracyę kolei południowej.

Wiedeń, 10 maja. Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się dopiero za 8 dni.

Obstrukcya w komisyi przemysłowej.

Wiedeń, 10 maja. Komisya przemysłowa odbyła posiedzenie, na którem poseł Weisskirchner zażądał, by ze względu na usposobienie wyborców, jak najrychlej w plenum Izby przedyskutowano zmianę ustawy przemysłowej, mianowicie §§. 59 i 60. Inni posłowie zwrócili uwagę, że trzebaby rozpocząć rokowania z Czechami, by obstrukcyi wobec tej ustawy zaniechali. Powstała nad tem dyskusya, wśród której jeden z posłów powiedział, iż nie wypada, aby komisya zwracała się do politycznego stronnictwa z podobnemi prośbami. Posłowie młodoczescy opuścili salę, przez co zdekompletowali komisyę.

9-godzinna szychta dla górników.

Wiedeń, 10 maja. W socyalno-politycznej komisyi przedłożył wczoraj poseł Forszt projekt ustawy o dziewięciogodzinnym dniu pracy. Projekt ten ustanawia 9-godzinny dzień pracy włącznie z czasem potrzebnym na zjazd i wyjazd z kopalni. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1-go stycznia 1901 r. Ministerstwo rolnictwa byłoby jednak uprawnionem w poszczególnych wypadkach przedłużyć ten termin do roku 1902. Wolno także za szczególnem pozwoleniem w pewnych warunkach pracować ponad dziewięć godzin za osobną dopłatą, jednakże przeciętny czas pracy w tygodniu nie może przekroczyć 54 godzin. Po przedłożeniu tego projektu oświadczył dr. Forszt, że ze względu na polityczne stanowisko swego stronnictwa referat składa.

Przedstawiciel rządu, radca dworu Zechner, oświadczył, iż rząd również wypracował już projekt, który przedłożony został do sankcyi wstępnej.

Delegacye.

Wiedeń, 10 maja. Austryacka delegacya zejdzie się dnia 12 bm. o godz. 4 po południu w Budapeszcie na pierwsze posiedzenie. Dnia 13 bm. odbędzie się przyjęcie delegacyi przez cesarza, a dnia 14 zbierze się komisya budżetowa austryackiej delegacyi i obradować będzie o budżecie zagranicznym, przyczem hr. Gołuchowski wypowie *exposé* polityczne.

Sytuacya.

Wiedeń, 10 maja. Awantury antysemitów na galeryi potępiają tu powszechnie. Dr. Lueger usprawiedliwiał się przed posłami młodoczeskimi z powodu nietaktownego zachowania się niektórych członków jego partyi.

Zanosi się na nową „lex Falkenhayn“, a raczej „lex Kathrein“. Klerykał niemiecki Kathrein postawił na wtorkowem posiedzeniu wniosek o

zmianę regulaminu i zażądal zwołania komisyi z 24 członków, celem naradzenia się nad tym wnioskiem. Komisya ta miałaby złożyć sprawozdanie w pełnej Izbie do dni 14.

Przewodniczący Klubów lewicy uchwalili sprzeciwić się temu wnioskowi.

Wiedeń, 10 maja. Projekt ustawy językowej Körbera nie znalazł łaski w prasie czeskiej. „Narodni listy“ wzywają do bezwględnej obstrukcyi i nazywają Polaków i klerykałów niemieckich zdrajcami, ponieważ nie chcą popierać Czechów.

W Klubie młodoczeskim panuje przesilenie. Dr. Engel żąda cofnięcia uchwały co do obstrukcyi. Za obstrukcyą występuje b. minister Kaizl, b. wiceprezydent Izby Kramarz, znany z wprowadzenia policyi do parlamentu.

Za kulisami odbywają się ciągle konszachty i targi. Między Czechami a rządem pośredniczy Kathrein i Jaworski. Dziś ma się odbyć pełne posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy.

Wiedeń, 10 maja. Klub czeski odbył posiedzenie, z którego donoszą ze strony czeskiej, że dr. Engel przedłożył rezygnacyę z przewodnictwa klubu. Jednogłośnie uchwalono rezygnacyi nie przyjąć i wyrażono drowi Englowi zaufanie. Następnie omawiano taktyczne sprawy i wybrano komisyę, która czuwać ma nad przeprowadzeniem obstrukcyi. Ze względu na ważność chwili uchwalono, aby dr. Pacak i dr. Stransky nie przyjęli mandatów do komisyi budżetowej delegacyi, a to dlatego, aby mogli stale pozostać w Wiedniu. Wreszcie rozstrząsano kwestyę wyłączenia z obstrukcyi ustawy przemysłowej i uchwalono pozostawić tę sprawę komisyi parlamentarnej do rozstrzygnięcia.

Wiedeń, 10 maja. Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło wczoraj posiedzenie, w którem obradowano przez trzy godziny o przedłożeniach językowych rządu. Krytyka, bardzo ujemna, zwróciła się przeciwko przedłożeniu dla Moraw. Wreszcie klub uchwalił jednomyślnie, że w obecnem brzmieniu przedłożenia te są nie do przyjęcia.

Wiedeń, 10 maja. Odbyła się konferencya przewodniczących klubów lewicy, na której uchwalono poddać przedłożenia językowe rządu, dokładnemu zbadaniu i w tym celu kooptować członków konferencyi ugodowej. Następne posiedzenie tej rozszerzonej konferencyi, odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia.

Wiedeń, 10 maja. Ohydną rolę odgrywają obecnie antysemici. Wczoraj wyprawiali w obronie rządu tak ohydne awantury i obelgami ordynarnemi tak obficie rzucali, że dziś nastraszone ministeryum wypiera się wszelkiego z nimi związku. Dr. Körber zapewnia każdego, że antysemitów nie prosił o ich skandaliczne poparcie!...

Zarzucają w Izbie Kołu i klerykałom dwulicowe postępowanie z rządem. Baron Dipauli pragnąć ma obalenia dra Körbera; dlatego klerykał Dr. Fuchs tak krótkie posiedzenia dla wygody obstrukcyi urządza.

Telegraf i telefon.

Wybory w Stanisławowie.

Stanisławów, 10 maja. Komitet wyborczy uchwalił znaczną większością głosów polecić kandydaturę dra Doboszyńskiego. Dr. Łoziński otrzymał 12 głosów. Dr. Doboszyński, „szczerze postępowy“ kandydat gotów więc wejść nareszcie do upragnionego parlamentu. Pieniądzie skutkują!

Bójki studenckie.

Wiedeń, 10 maja. Dziś ponowiły się w auli uniwersyteckiej bójki między studentami niemiecko-narodowymi, a klerykalnymi, i to z taką zaciętością, że musiał wkroczyć silny oddział policyi, celem rozpędzenia bijących się akademików.

Podróż sztabu jeneralnego.

Wiedeń, 10 maja. Szef sztabu generalnego Beck w towarzystwie pięćdziesięciu oficerów wyjechał dziś przez Oedenburg do Kaposwar w celach strategicznych.

Eksplozya.

Antwerpia, 10 maja. Fabryka dynamitu w Herenthals wyleciała w powietrze. Przyległe budynki uszkodzone. Dotąd wydobyto już kilka trupów.

Wybuch Wezuwiusza.

Portici, 10 maja. Wybuch Wezuwiusza trwa dalej. Towarzyszą mu przerywane trzęsienia ziemi, ale tylko w okolicy San Vito i Pugliano. Ludność w panicznym strachu.

Torre del Greco, 10 maja. Większa część ludności obozuje i spi na ulicach. Wielu odważnych turystów dociera aż do Pugliano, aby się ciekawemu zjawisku przyglądać. Kolej zębata wstrzymała ruch. Nadchodzą liczne zapytania do obserwatoryum, co należy robić. Lawa nie wypłynęła jeszcze poza krater. Wieczorem były niewielkie wybuchy. Obserwatoryum uspokaja ludność, nie widzi bowiem większego niebezpieczeństwa.

Turcya a Stany Zjednoczone.

Frankfurt, 10 maja. Do „Frankf.-Ztg.“ donoszą, że amerykański reprezentant w Konstantynopolu wręczył wczoraj Porcie drugą energiczną notę w sprawie wypłaty odszkodowania. Jeżeli i ta nota nie oduiesie skutku, to przedłożone będzie *ultimatum*.

Wojna.

Londyn, 10 maja. Wielka liczba farmerów orańskich oddała władzom angielskim broń i zapasy. Wedle ich zapewnień istnieją nieporozumienia między Burami orańskimi i transwaalskimi. Orańscy chcą się poddać Anglikom. (?)

Generał French złączył się z armią Robertsa. Pułkownik Plumer nie zdoła sam oswobodzić Mafeking, gdyż znaczna część jego wojska uległa chorobie.

Londyn, 10 maja. Biuro Reutera donosi, że główna kwatera Burów została przeniesiona z Ladybrand do Clocolan. Generałowie Rundle i Brabant obsadzili szereg ważnych strategicznych pozycyj, na drodze z Wynburg do Ladybrand.

Paryż, 10 maja. Sąd skazał b. wiceszefa biura w ministerstwie marynarki Philipa, za niedochowanie tajemnicy i oszustwa *in contumatiam* na cztery lata więzienia. Philip — jak wiadomo — proponował listownie angielskiej ambasadzie dostarczanie dokumentów o zaprowiantowaniu południowo-afrykańskich republik za opłatą 25.000 franków.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi. a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 — Filia: Kraków, Floryańska 34. 5 19—6

Nieprześcignięty Handel łakoci i napojów

Z POKOJAMI DO ŚNIADAŃ

pod firmą:

GUSTAW GOLDSTEIN, Kraków, Zielona 7

poleca swój handel bogato zaopatrzony w napoje i przekąski najlepszej jakości.

Szczególne zalety:

pedantyczna czystość, znakomita kuchnia, stoły kryte i szybka a rzetelna obsługa.

☛ Gabinety na zebrania, z osobnem wejściem. ☚

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem i poważaniem

GUSTAW GOLDSTEIN.

41 9—10

Restauracya i Kawiarnia

„pod Gackiem“ **Leona Machaufa** „pod Gackiem“

ulica Lubicz L. 9 (przed wiaduktem kolejowym)

poleca P. T. Publiczności swój z komfortem urządzony lokal według najnowszych wymagań, z elektrycznem oświetleniem, centralnem ogrzewaniem i nowoczesną wentylacyą.

Znaną z dobroci kuchnię

na sposób polski i wiedeński, jakoteż

Piwo Okocimskie.

32 Wina stołowe austr. i węg. 3—?

Ceny umiarkowane.

Zdolnych agentów

poszukuje się do sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Zgłoszenia: ulica Sebastyana 29, parter. 65 3-?

Zawiadomienie!

Cukiernia Warszawska

Romualda Pieczarki

w Krakowie, plac Dominikański

została zupełnie odnowioną!

Dla Pp. amatorów **bilard karambolowy i piramidkowy!** 77 1—3

Poleca swe znakomite wyroby Sz. Publiczności

Ceny nader niskie.

Codzień świeże ciasta po 4 ct.

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz *wyroby złote i srebrne*

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kólczyki, medaliki, korale itd.**

poleca ☛ **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

● ● ● ● ulica Grodzka Nr. 58.● ● ● ●

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 12—10

Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.